Kuryer Poznański.

Nr. 290. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 18 grudnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski darmo.

POZNAŃ, 17 grudnia.

Hrabia Szuwałow wyjechał, jakeśmy to donosili, dnia 13 bm. z Berlina do Warcina, gdzie do téj chwili widocznie przebywa, gdyż i dzisiejsze telegramy nie wspominają o przybyciu jego do Petersburga. Wizyta ta wywołuje, jak łatwo pojąć, bardzo wiele domysłów i kombinacyi. Jednę z takich kombinacyi podaje wiedeński Tageblatt. Donosi on, że misyaj hr. Szuwałowa polega przedewszystkiém na uregulowaniu niemiecko-rosyjskich stósunków granicznych ze szczególném uwzględnieniem żeglugi na Niemnie. Daléj ma hr. Szuwałow sprowadzić porozumienie między Rosyą a Niemcami w wszystkich sprawach tak wschodnich, jak zachodnich a wreszcie wyjaśnić cele polityki rosyjskiéj na Wschodzie. Co do téj ostatniéj kwestyi akceptuje Rosya według Tageblattu bez zastrzeżeń stworzony przez Europę nowy porządek rzeczy, zwraca tylko uwagę na ubolewania godną sytuacyą w Bułgaryi i wschodniéj Rumelii, która zmusi z czasem wielkie mocarstwa europejskie do interwencyi. Rosya pragnie wiernie iść ręka w rękę z Niemcami i Austryą, pragnęłaby tylko, aby znaleziono podstawę do takiego wspólnego działania. W kwestyi azyatyckiéj car Aleksander byłby skłonnym uznać także fakta dokonane w Afganistanie, pod warunkiem jednak, ażeby rząd angielski poczynił Rosyi takie ustępstwa, któreby przywrócić były w stanie w Azyi środkowéj równowagę w stósunku obu mocarstw. W końcu ma hr. Szuwałow uroczyście zapewnić ks. Bismarcka, iż Rosya zdecydowaną jest iść drogą lojalną i pogardza wszelkiemi insynuowanemi jéj intrygami. Jakie przyjęcie znalazły oświadczenia te w Berlinie i Warcinie — tego wszystkowiedzący Tageblatt powiedzieć nie umie.

Według dzisiejszych telegramów wiedeńskich kwestya ustawy wojskowéj pomyślny bierze obrót. Centraliści przyszli wreszcie do przekonania, że dalszy opór projektowi rządowemu skończyćby się musiał całkowitym upadkiem ich znaczenia i wpływu w monarchii austryackiéj. Telegram donosi, te komisya wojskowa na posiedzeniu w dniu wczorajszym odrzuciła dwa wnioski, domagające się trzechletniego, resp. jednorocznego peryodu trwania ustawy wojskowéj i przyjęła 14 przeciw 7 głosom wniosek, żądający, ażeby Izba druga przystąpiła do uchwał Izby panów. — Delegacya austryacka odbyła w dniu wczorajszym pierwszy posiedzenie i obrała prezesem swym na 59 głosów 30 głosami barona Schmerlinga; książę Czartoryski otrzymał głosów 28. Schmerling przyjął wybór i wygłosił mowę, w któréj wskazał na smutne stósunki ekonomiczne w kraju i wyraził nadzieję, iż rządowi austryacko-węgierskiemu powiedzie się w drodze dyplomatycznéj uregulować stósunek prawno-polityczny monarchii w sprawie okupowanych krajów do Porty; uregulowanie to jest zaś koniecznem, żeby kraj dowiedział się w końcu. w jakiém właściwie celu tak wielkie ponosi ofiary. — Wice-prezesem obrała delegacya 31 głosami dep. Wolfruma; Smolka otrzymał 27 głosów. Baron Haymerle, zakomunikowawszy następnie, iż urzędowe przyjęcie delegacyi przez cesarza nastąpi w dniu 18 bm., przedłożył projekt do budżetu na rok 1880, poczém delegacya przystąpiła do oboru członków do komisyi petycyjnéj i budżetowéj. Przedłożony przez ministra projekt domaga się dla ministerstwa wojny sumy o 45,830 złr. większéj, aniżeli w roku bieżącym; na pokrycie potrzeb wojskowych w krajach zajętych żąda projekt 8 milionów, podczas gdy w roku bieżącym rozchód ten wynosił 30 milionów.

Z Bułgaryi niepomyślne nadchodzą wiadomości. Jak organ austryacko-angielski Eastern-Budget donosi, książę Aleksander staje się coraz bardziéj niepopularnym a stanowisko jego niepewném. Nadana księstwu konstytucya okazuje się niepraktyczną i grozi wywołaniem w kraju anarchii. Korespondent National Ztg. sądzi, że interwencya zagraniczna wkrótce okazać się może konieczną.

Powstanie w Afganistanie coraz szersze przybiera rozmiary i położenie armii angielskiéj staje się z dniem każdym krytyczniejsze. Przyznają to same dzienniki angielskie i ostatnie raporta nadeszłe od naczelnego wodza, jenerała Robertsa. Według doniesień, jakie odebrał Times, uderzyła w dniu 11 bm. cała armia połączonych szczepów afgańskich w sile 10,000 ludzi na stanowiska angielskie, zaopatrzone w tymczasowe tylko oszańcowania, na południe od Balahiskaru (pod Kabulem). Walka musiała być bardzo zacięta, skoro Afganowie zdołali zagwoździć cztery działa angielskie. W pierwszym dniu udało się Anglikom odeprzeć napad, nie zdołali jednak zmusić nieprzyjaciela do ucieczki. Anglicy znajdują się w bardzo krytycznem położeniu, zwłaszcza że, jak donosi londyński telegram Pressy, powstańcy afgańscy, stojący pod Kabulem otrzymują ciągle świeże posiłki z gór Sefidzkich, gdzie cała ludność podniesła oręż przeciw rządom angielskim. Według tego samego telegramu komunikacya pomiędzy Kabulem a Kandaharem jest przerwana. Fremdenblattowi donoszą znów z Londynu, że według depeszy z Bombaju Ejub Achmet khan, który na czele wielkiéj armii wyruszył przed kilku dniami z Heratu ku Kandaharowi wezwany został przez afgańskich powstańców, stojących pod Kabulem, aby połączywszy swe siły, uderzył na Anglików. Naczelnik powstańców nazywa się Mohamed Tanaki-han i jest siostrzeńcem Jakuba hana. Garnizon angielski w Guzni otrzymał wprawdzie rozkaz, aby wysłał oddziały w góry sefidzkie, ale pytanie, czy wśród obecnéj pory roku rozkaz ten będzie mógł być spełniony. Z tego samego powodu nie mogą liczyć wojska angielskie w Kabulu na rychłą odsiecz, gdyż marsz przez wąwozy górskie jest dzisiaj prawie niemożliwy. Jeszcze trudniejszym byłby do wykonania odwrót z pobitém wojskiem. Tak więc Anglicy w Kabulu walczyć muszą w całém znaczeniu tego słowa o życie. Jeżeli nie wyjdą zwycięzko z téj walki, to czeka ich ten sam los, jaki spotkał armią ich w roku 1842. Obecna sytuacya przypomina w ogóle bardzo żywo krwawe wypadki z tego czasu, które poprzedziły straszną katastrofę w wąwozach khyberskich. Jeżeli azyatycki oddział w petersburgskim urzędzie zagranicznym, którego naczelnikiem ma podobno zostać wkrótce jenerał Ignatiew, odgrywa, jak się w Anglii domyślają, rolę w zawikłaniach afgańskich, to trzeba przyznać, że tym razem usiłowania jego nie pozostały bez skutku i Rosya odniesie ostatecznie zwycięstwo nad dzisiejszą przewagą angielską w środkowéj Azyi.

Interpelacya posła Wierzbińskiego, a odpowiedź ministra.

Poniedziałkowe obrady w sejmie pruskim, z których wczoraj obszernie zdaliśmy sprawę, wywołać musiały w całéj Polsce przykre i bolesne wrażenie z powodu odpychającéj odpowiedzi, jaką na słuszne skargi i żale posłów naszych dał minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg. Na cóż to bowiem po przekonywających wywodach posła Wierzbińskiego zdobył się p. minister, co odpowiedział na twierdzenia, wypowiedziane z dokumentami w ręku o zmianie 130 nazw w dwóch jedynie powiatach, odolanowskim i krobskim? Oto początek jego mowy według stenograficznych zapisków:

Forma, jakiéj preopinant użył o zachowaniu się rządu względem ludności polskiéj (perfide), została już przez marszałka załatwioną; znaczenie jednakże tego wyrażenia wymaga z méj strony jakiejś odpowiedzi. Preopinant życzy sobie, ażeby stan wojenny, istniejący pomiędzy władzą a obywatelami polskiéj narodowości, nareszcie ustał. W zamiarze i usposobieniu król. rządu taki stan wojenny nie istnieje. Pozostawiam to jednakże własnemu sądowi Wysokiéj Izby, czy łatwą jest rzeczą uczynić zadość żądaniom tych panów, którzy, jak dawniéj, tak i teraz jednemu ze swych mówców każą oświadczać z mównicy, iż żądanie, aby byli Prusakami, uważają za niesprawiedliwe (wielka prawda). W obec tego należy koniecznie wypowiedzieć, że są pruskimi obywatelami, należącymi do państwa, i że tak samo, jak mogą rościć pretensye do przychylnego i ludzkiego wykonywania ustaw, tak samo z całego serca tymże prawom posłuszeństwo są winni i tymże ustawom są poddani.

Następnie wypowiada p. minister zdanie, iż z długoletniego wyłącznego istnienia nazwy polskiéj bynajmniéj nie wypływa, iżby ta nazwa wiecznie trwać i nigdy zmienioną być nie mogła, — i tak daléj mówi: „Z tego się pokazuje, że w obwodzie rejencyjnym bydgoskim nazwy polskie nieco częściéj zamieniane bywają na niemieckie, niż w obwodzie rejencyjnym poznańskim (stósunek jest 2 do 27). I dla tego po wniesionéj tu w r. z. interpelacyi, posłano do władz bydgoskich okólnik z żądaniem, aby się wstrzymały od wszelkiéj inicyatywy w zamianie nazw polskich na niemieckie. Stósownie do tego postępuje się z wielką ostrożnością, a ilekroć przedłożone mi bywają propozycye takiéj zmiany, stósuję się do zasad, wypowiedzianych przezemnie i przez dr. Friedenthala. Owoż albo właściciel, albo większość gminy muszą koniecznie takiéj zmiany zażądać itd. Sądzę przeto, iż wcale twierdzić nie można, jakoby było uprawnioną drażliwością (berechtigte Empfindlichkeit), jeżeli się przeciwko temu sposobowi zamieniania nazw polskich na niemieckie występuje do walki, gdyż w téj saméj mierze, w jakiejby się z jednéj strony chciało brać wzgląd na historyczne tradycye polskiéj ludności, musiałoby się z drugiéj strony występować przeciwko uczuciom niemieckiéj ludności, która tam, gdzie się stale osiedliła i gdzie się znajduje we większości, życzy sobie także, aby fizyognomia jéj otoczenia po jéj myśli i według jéj nawyknień powoli się zmieniała. O tyle tedy nie będę mógł zadość uczynić wyrażonym przez preopinanta życzeniom, — po za tę granicę wszelako nazwy zmieniane nie będą.

Przytoczone tutaj słowa p. ministra nasuwają nam wiele i to cierpkich uwag. Nasamprzód nie rozumiemy, jak twierdzić można, że się zawsze uwzględnia życzenie większości lub wniosek właściciela, kiedy liczne na to mamy przykłady, że nawet protestacye właściciela i większości gminy żadnego nie osiągnęły skutku. Czy p. dr. Szuman życzy sobie, aby jego włość Władysławowo przezwano Alt-Hütte, — czy Gniewkowianie dopraszają się nazwy Argenau w miejsce starodawnego Gniewkowa, którego książęta i lud dzielny gromili krzyżackie zastępy?

Pan minister twierdzi, że byłoby ubliżeniem uczuciom niemieckiéj ludności, która chce zmiany fizyonomii swego otoczenia według swych nawyknień, — gdyby się nazw polskich nie niemczyło powoli a skutecznie? A cóż powiedzieć na to, jeżeli niemiecki magistrat i w pięć szóstych niemiecka reprezentacya miejska protestuje przeciwko usunięciu nazw polskich z tablic ulicznych a p. prezydent policyi, rejencya poznańska i sam pan minister uporczywie tym żądaniom się opierają.

Pan minister żąda od nas, abyśmy z całego serca ustawom się poddawali; do tego p. minister nie ma prawa, bo de internis non iudicat praetor, — a że Polacy ustawom się poddawać muszą i rzeczywiście się poddawają, o tém wszyscy wiedzieć powinni.

Nie będziemy się z p. ministrem w dalsze wdawali sądy. Niechaj za nas odpowie organ niemiecki, berlińska Germania, która w zacném poczuciu sprawiedliwości i prawa, za które jéj wdzięczni jesteśmy, tak się o poniedziałkowém posiedzeniu i odpowiedzi pana ministra wyraża:

Na wczorajszém posiedzeniu wytoczyli posłowie polscy niestety aż nazbyt usprawiedliwione skargi swych wyborców na powstające zmiany nazw polskich miejscowości na niemieckie, a nietylko członkowie Koła polskiego, ale centrum i postępowcy wykazywali rządowi przewrotność takiego postępowania, które jedynie zdolne jest utrzymywać bezustannie umysły Polaków w gorżkiém usposobieniu i ciągle tę gorycz zaostrzać i które dobrze myślący a w polskich dzielnicach osiadli Niemcy stanowczo naganiają. Najprzód otrzymał poseł Wierzbiński głos jako interpelant, aby wystósować do rządu niezawodnie bardzo umiarkowane żądanie, iżby rząd położył wreszcie kres owemu postępowaniu, które sami tylko polakożercy pochwalić mogą. Któżby się dziwił, że posłowi polskiemu, poruszającemu tę sprawę, która uczucia Polaków tak dotkliwie dotyka, zabrakło akademickiego spokoju i że jego goryczą przepełnione serce dopuści się wykroczenia przeciwko parlamentarnym formom? Mybyśmy w tym przypadku z posłem Schorlemerem byli wyrazili życzenie, aby po naganieniu owego nieparlamentarnego wyrażenia przez marszałka Izby, p. minister znalazł był inną odpowiedź na skargi Polaków, które przecież widocznie nie są z palca wyssane, aniżeli tę, którą dał panu Wierzbińskiemu.

Hr. Eulenburg powiedział, że Polacy jako poddani pruscy powinni być posłuszni ustawom pruskim, jeżeli chcą rościć pretensye do ludzkiego tychże ustaw wykonywania. Cóż to ma za związek z interpelacyą? Czyż to Polacy nie stosują się do ustaw, czyż nie składają państwu podatków z krwi i mienia, jakie na nich włożono, albo czyż jest jaka ustawa, któraby nakazywała zmieniać nieustannie nazwy polskie na niemieckie? Atoli zdaje się, że minister sam poznał niesłuszność swego stanowiska, gdyż w końcu bronił tylko praw niemieckiéj większości przeciwko polskiéj mniejszości, i twierdzi, że tylko tam nazwy niemieckie niemczone bywają, gdzie rzeczywista większość mieszkańców gminy tego wymaga. Atoli czyż tak rzeczywiście sobie postępowano? Czy to prawie zupełnie polska ludność Gniewkowa żądała tego, aby nazwę ich miasta, które leży w zupełnie polskiéj okolicy przekształcono (benamsen) na niemieckie Argenau? Czyż ludność sama wpadła na ten genialny pomysł, aby miasto w ten sposób przechrzcić? Właśnie przeciwnie rzeczy się mają, — ale dla czegożby reprezentacya miejska nie miała popierać owego prądu germanizacyi, który wielu władzom tak bardzo się podoba?.... Hr. Eulenburg powiada, iż w ostatnim roku bardzo drobną liczbę miejscowości uszczęśliwiono niemieckiemi nazwami, atoli czyż w tym względzie nie zrobiono już tak wiele, iżby należało działać jak najostrożniéj?

Na słowa te, wypowiedziane przez katolików Niemców zgodzi się każdy Polak, gdyż są one bezstronnym wyrazem nasuwających się z powodu poniedziałkowéj interpelacyi uwag. Tylko serwilizm i polakożercze usposobienie natomiast mogły podyktować artykuł, jaki w dniu wczorajszym czytaliśmy w jedném z pism poznańskich, artykuł, podsuwający posłom polskim i p. Schorlemerowi zamiary agitatorskiego podjudzania ludności polskiéj przeciwko rządowi. Tylko serwilizm może podyktować te słowa, jakie czytamy w wczorajszym Tageblatt:

My sądzimy, że Polacy nie mogą się skarżyć na to, jakoby rząd nie postępował z nimi z miłością, przychylnością i sprawiedliwością. Obchodzono się z nimi na téj saméj równouprawnionéj stopie, co z ludnością niemiecką. Polityka rządu była zawsze polityką pojednania ludności polskiéj z faktami, które się zmienić nie dadzą. Więcéj Polacy żądać nie powinni i więcéj też rząd dać im nie może, nie chcąc na siebie ściągnąć pozoru słabości. Gdyby polscy posłowie postępowali z tą samą sprawiedliwością względem rządu, z jaką rząd postępuje z Polakami, to kwestya polska byłaby już dawno załatwioną. Jako uczciwi ludzie musieliby przyznać, że nigdy położenie Polaków nie było szczęśliwszém, jak pod panowaniem pruskiém itd.

Ostatnie zdanie upoważnia nas do zaprzestania dalszych cytatów z artykułu, którego autor albo chce samego siebie i czytelników utrzymywać w błędzie, albo ma wszelkie kwalifikacye do domu czubków.

MOWA posła Kaźmirza Kantaka.

Na poniedziałkowém posiedzeniu sejmu pruskiego w sprawie interpelacyi Koła polskiego, dotyczącéj zamiany nazwisk polskich miejscowości na niemieckie, przemówił poseł Kantak jak następuje:

Mości Panowie! Dziwił się pan minister, że interpelant przemówił tak ostro. Otóż, Panowie, zgadzam sią na to, że przemówienie interpelanta było może nieco ostre, jednak ten ton ostry można sobie łatwo wytłómaczyć; nie każdemu jest dane mówić z jak największém umiarkowaniem wtenczas, kiedy serce przepełnione jest licznemi cierpieniami, których doznaliśmy i których w rzeczy saméj jeszcze doznajemy. Jakkolwiek bowiem poseł Hahn utrzymuje, jakoby władze obchodziły się z nami z odpowiednią życzliwością, to jednak, Mości Panowie, taki ucisk panuje we wszystkich kierunkach naszego życia wewnętrznego, którego srogość my zwłaszcza Polacy tém więcéj czujemy, że każda ustawa ze względu na nas ma podwójne żądło i z największą przeprowadza się surowością. Czy podczas kulturkampfu nie byliśmy wystawieni na podwójne cierpienia? Nigdzie nie wykonywano ustaw kulturnych z taką surowością, jak u nas, skazując na banicyą nie tylko raz, dwa, ale nawet trzy-

krotnie tych księży, którzy w wszystkich instancyach zwolnieni byli od kary a przez których banicye tyle osierocono parafii. Nigdzie nie było takiego przypadku, aby kapłanem, który przeszedł do starokatolicyzmu, opuścił swą parafią, ożenił się i przez długie lata jest nieobecnym, rząd się opiekował, — aby tenże ksiądz pobierał wszystkie dochody, nie pełniąc za to żadnych funkcyi duchownych. — M. P., w sprawie języka zaprowadzonego po szkołach, w sprawie religii i tego wszystkiego, co dla nas jest najświętszém i najdroższém, już się przed Wami skarżyliśmy. Skarg tych powtarzać nie myślę. Ze to jednak nas boli i wielce boli, tego nie może zaprzeczyć nawet p. minister, czy broni lub nie tych ustaw, — i jeżeli serce i mowa przepełnione są goryczą, to niech się p. minister temu tak zbyt nie dziwi, że jeden z moich ziomków przemawia w tonie ostrym, w takim, jakiego ja zwykle nie używam, ponieważ posiadam większe umiarkowanie.

(Wesołość — bardzo dobrze!)

Mości Panowie! Poseł Hahn mówił o życzliwości władz rządowych względem nas. Nie będę mu oponował ze względu na jego osobę. — Przechodzę do dalszych uwag: czy kiedyś twierdziliśmy, aby u nas byli sami tylko źli urzędnicy? Nie! powiedzieliśmy tylko, i na to skarżono się także z innéj strony, że rząd nie zawsze przysyła do nas najlepszych urzędników; kraje polskie uchodziły w dawniejszych czasach za rodzaj karnej kolonii, dokąd zwłaszcza z zachodnich prowincyi przesadzano panów urzędników. Daléj, M. P., jest wielka liczba młodych panów, — nie chcę tu nikomu ubliżyć, bo nawet w téj Izbie słyszałem często o karyerowiczach — tacy młodzi panowie, którzy tu między nami daléj nie zasiadają po części dla tego, że im wyższe przeznaczono stanowisko i panowie ci stawiali tutaj różne przeciw nam wnioski, które jeszcze daléj sięgały, niż było zamiarem samego rządu; — ludzie tacy w moich oczach nie są niczém innem, jak karyerowiczami. Mogę się w téj sprawie mylić, ale w każdym razie było to bardzo uderzającém.

Przypuściwszy, że się zgadzam na wywody p. wyższego radzcy rejencyjnego i p. Hahna, to jednak jednéj rzeczy nie pojmuję, czyli raczéj chcę powiedzieć, że ją doskonale rozumiem. Pan Hahn pochodzi z Bydgoszczy i ma niejako obowiązek, stanąć w obronie swego prezesa rejencyjnego. Sądzę jednak, iżby było korzystniejszém dla niego, gdyby tego nie był uczynił; bo jakkolwiek chciałbym wierzyć jego zapewnieniu, że n. p. prezes rejencyi Wegnern przejęty jest życzliwością dla Polaków, albo że w ogóle nią się odznacza, to mimo to muszę temu stanowczo zaprzeczyć. P. kolega Hahn nie powiedział téż w swéj roztropności, jakoby dla Polaków był prezes rejencyi Wegnern przejęty życzliwością, lecz oświadczył, iż jest on mężem odznaczającym się życzliwością. Jakkolwiek może on się odznaczać wielką życzliwością, to w obec nas należy on do najnieznośniejszych urzędników, — jakich dotąd mieliśmy. Przytoczyłem Panom na to twierdzenie już niejeden przykład, i jeżeli temu nie wierzycie, mogę tu je powtórzyć, zwłaszcza ten, o którym wspomniałem z powodu zachowania się jego przy otwarciu gimnazyum w Wągrówcu, — i wiele innych przykładów.

Sądzę, że to wystarczy, com dawniéj ja i co obecnie poseł Wierzbiński przytoczył. Jest to faktem niezaprzeczonym, o czém także wspomniał p. Wierzbiński, że prezes rejencyi Wegnern na przypadek, gdybyśmy my Polacy odbywali zgromadzenie, oświadczył: „rozpędźcie „die Kerls,“ mamy siłę po temu.“ Gazety wspomniały swego czasu o tych słowach i wezwały prezesa rejencyi, by im w razie nieprawdy proces wytoczył. Nie uczynił jednak tego. Fakt ten jest wszelako takiéj doniosłości, że rządu obowiązkiem było zbadać tę sprawę i rozporządzić dalsze kroki. Nie wiem, czy to się stało, ale w interesie i ludności i rządu powinno to było nastąpić.

Następnie M. P. starał się pan minister zmniejszyć doniosłość faktów, które mój kolega przytoczył.

Nad sprawą dotyczącą Johannesruhe nie będę się już rozwodził, o tém mówił już obszernie poseł Schorlemer z Alst, a daty, nawet według ówczesnych wywodów pana ministra, były prawdziwe. Potém wspomniał mówca sprawę Trzemeszna, które przezwane zostało w niemieckiém na Tremessen — i powiedział, że jeneralny urząd pocztowy dowiadywał się wszelkiemi sposoby, lecz do żadnego rezultatu nie doszedł. Pozwalam sobie zapytać, czy urząd pocztowy właśnie tego, na którym zależało, przesłuchiwał lub czy go się zapytał, gdyż przyjaciel mój p. Wierzbiński powiedział wówczas wyraźnie, że nim jest przyjaciel jego p. Sypniewski, mieszkający w Berlinie, któremu to się wydarzyło. Pan Sypniewski mieszka rzeczywiście od wielu lat tutaj, jest znaną osobistością i corocznie w kalendarzu adresowym zamieszczone jest jego nazwisko. Pierwszą rzeczą urzędu pocztowego było więc zapytać pana Sypniewskiego, a ten byłby niezawodnie przyniósł kopertę listową i inne dowody. Czy obecnie po tylu latach dowody te posiada. tego nie wiem, lecz sądzę, że to była pierwsza droga, na któréj można było o rzeczywistym adresie się dowiedzieć, a czy się to stało, tego nam p. minister nie powiedział; ja powątpiewam o tém. Sądzę więc, że p. ministrowi nie bardzo się udało o prawdziwości przytoczonych w owym czasie faktów nas przekonać.

Mości Panowie, jeszcze dwie rzeczy: Poseł Nessler powiada, że i w Alzacyi okazały urzędy podobną chęć do przemian nazw miejscowości, lecz że rząd był wyrozumiałym w tém postępowaniu. Otóż widzicie, Mości Panowie, że i tam to usiłowano, lecz że „rząd był wyrozumiały.“ Powiedziałbym na to p. Nesslerowi: wyście jeszcze za młodą prowincyą, od niedawna do państwa włączoną, zaczekajcie tylko jakiś czas, a wtedy wyrozumienie to i u was się zmieni, jak to się działo w Szlezwiku Holsztynie i gdzie indziéj. Zaczekajcie, co się daléj stanie.

Otóż, Mości Panowie, ostatnia interpelacya miała miejsce dnia 22 stycznia 1878. Pan minister spraw wewnętrznych przytacza następujące liczby o dotychczasowych przypadkach przemian: w r. 1878 w Bydgoskiém 10, w r. 1879 w Bydgoskiém 25, a poseł Hahn powiada, że to jest zbyt mała liczba, w porównaniu do dawniejszych, które p. minister Friedenthal na setki wyliczał.

Przyznaję panu posłowi Hahnowi, że to stosunkowo mała liczba, ale i pan poseł jako téż i pan minister przyznali, że podówczas przy pierwszéj interpelacyi, usposobienie Izby przecież było wręcz przeciwne ryczałtowym przemianom nazw miejscowości; widoczném téż jest, że bezpośrednio po tém sposób postępowania cokolwiek złagodniał, przyznaję, że stosunkowo w znaczniejszéj części złagodnieć musiał. Lecz porównując liczby ostatnich dwóch lat podane dzisiaj przez p. ministra spraw wewnętrznych: 1878 w Bydgoskiém 10, w r. 1879 już 25, a więc 2 i pół razy więcéj, spotrzeżecie Panowie, że razem z postępem czasu, o tém złagodnieniu się zapomina i że ponownie z większą energią zaczynają działać, a to właśnie w Bydgoskiém, gdzie „życzliwy“ prezes rejencyi p. Wegnern się znajduje. W obowodzie rejencyi Poznańskiéj liczba przemian jest nie tylko mniejszą, lecz jest w ostatnich dwóch latach równą; zdaje się więc, że pomiędzy życzliwością a życzliwością poszczególnych urzędów wielka zachodzi różnica.

(Bardzo dobrze! w Centrum.)

Pan minister powiedział, że wydane zostało już rozporządzenie do odnośnych urzędów, aby w żaden sposób nie wywierały nacisku. Jest to bardzo pięknie, a odpowiada w części naszym życzeniom i dziękujemy za to rozporządzenie; oczekujemy teraz, co się daléj dziać będzie i jak się urzędy do tego zastosują. Spodziewam się, że będą posłuszne temu rozporządzeniu, a jeżeli tego nie uczynią, natenczas p. minister z nimi surowo sobie postąpi, gdyż ścisłe wypełnianie rozporządzenia tutaj niezawodnie powinno być zastósowane. Nie wiem, kiedy rozporządzenie to wydano, nie idzie mi téż wcale o to, tymczasowo zadowalniam się tém i oczekuję, do jakiego stopnia ono okaże się skutecznem.

Marzałek. Do porządku dziennego ma głos poseł Kantak.

Poseł Kantak. Zapytuję się, czy kto z moich ziomków rozmawiał z posłem Grumbrechtem? Nikt się nie zgłasza, a zatém nikt z Polaków z nim nie mówił. Wzywam zatém posła Wagenera (Stralsund), aby oświadczył, czy nie mam racyi w tém co powiem? Pan Wagener przyszedł do mnie i zapytał, czybym nie chciał głosu mego p. Grumbrechtowi odstąpić. Odpowiedziałem mu, że jeżeli przed zakończeniem dyskusyi z pewnością głos otrzymam, natenczas gotów jestem głosu mego poprzednio przedtém mu odstąpić. Tak powiedziałem do posła Wagenera; pan Wagener przyjął to moje oświadczenie, co się zaś pomiędzy nim a posłem Grumbrechtem stało, tego nie wiem. Poszedłem więc do biura, aby się o tém dowiedzieć. Tam powiedziano mi, że wniesiono już o zamknięcie dyskusyi, na co oświadczyłem, że pozostanę na swém miejscu.

Zapytuję Panów, czym postąpił sobie niepoprawnie lub nielojalnie wobec posła Grumbrechta?

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 14 grudnia.

(Wybory do Rady miejskiéj. — Zydzi liberały — i Zydzi starowiercy. — Odezwa do wyborców. — Dr. Noskiewicz).

(—) Rozporządzeniem tutejszego namiestnictwa rozpisane zostały wybory do lwowskiéj Rady miejskiéj na d. 26 b. m. (a więc w drugie święto Boż. Narodz.? Red. Kur.). W obec tak krótkiego terminu wczoraj jeszcze zebrało się w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ kilkudziesięciu radnych w celu obmyślenia sposobu przeprowadzenia skutecznego agitacyi wyborczéj. Zgromadzenie to, do którego zaproszono także kilku obywateli z poza Rady, po krótkiéj dyskusyi wybrało komitet przedwyborczy, który co rychléj zająć się ma ułożeniem listy kandydatów do Rady. Otóż co się tyczy listy owéj, głos powszechny domaga się zmiany w dotychczasowém postępowaniu, według którego listy jeszcze przed kilku laty drukowane służyły i przy nowych wyborach, w skutek czego radny raz przed laty wybrany przechodził niby dziedziczny członek Rady przy wszystkich późniejszych wyborach. Listy te były z taką lekkomyślnością układane a raczéj przedrukowywane, że między kandydatami do Rady znalazł bardzo często nieboszczyków! Otóż, jak słyszę, dano obecnemu komitetowi wyborczemu polecenie, aby zupełnie nowe sporządził listy. Równocześnie z owém zgromadzeniem odbywała się także w téj saméj sprawie poufna narada kilkudziesięciu obywateli. Na posiedzeniu tém podnoszono przedewszystkiem konieczność zasilenia przyszłéj Rady żywiołami ruchliwszemi i skorszemi do pracy. Jeden z mówców wytykał dotychczasowéj Radzie nie tylko brak wszelkiéj inicyatywy nawet w sprawach bezpośrednio gminy dotyczących, ale nadto zbytnią ociężałość, w któréj upatrywał główną przyczynę zastoju objawiającego się w naszém gospodarstwie miejskiém. Zwrócono téż uwagę na to, że tak zwana inteligencya miejska, która tak gorąco zwykła się dobijać o zaszczyt zasiadania na krześle rajców z małemi wyjątkami, albo wcale na posiedzeniach Rady nie bywa, albo jeżeli bywa, to z tego udziału jéj nie wielki dla miasta pożytek z powodu, że się ociąga od wszelkiéj zmudniejszéj pracy. Zarzut ten podnoszono mianowicie przeciw radnym wyznania mojżeszowego, którzy tylko wtedy zwykli zajmywać się szczerze sprawami gminy, jeżeli załatwienie leży w interesie gminy żydowskiéj, którzy nawet w Radzie zasadę równouprawnienia interpretują w ten sposób, aby gmina izraelicka z krzywdą chrześciańską była uprzywilejowaną. Gdy zaś idzie o sprawy obojętne dla gminy izraelickiéj, — w takim razie panowie izraelici uważają za dostateczne, jeżeli na kilka chwil obecnością swoją zaszczycą posiedzenie rady. Na owéj poufnéj naradzie zwracano także uwagę na tę smutną istotnie okoliczność, że wielu radnych chrześciańskich idzie z radnymi izraelitami ręka w rękę. Są to nasi liberały, postępowcy, których postęp cały na tém zależy, aby wszelką inicyatywę, wszelki szlachetniejszy objaw w duchu czysto katolickim polskim stłumić jako niezgodny z duchem czasu.“ Przeciw tym istnym bakteryom w naszym organizmie gminnym postanowiło zgromadzenie rozwinąć silną agitacyą, aby niedopuścić ich wyboru. Ponieważ jednak rezultat walki z żywiołem żydowskim tak licznym w naszym grodzie byłby w każdym razie wątpliwym, gdybyśmy nie oparli się także na jednem ze stronnictw żydowskich, przeto powstała myśl porozumienia się co do agitacyi wyborczéj z żydowskiém stronnictwem starowierców. Zgromadzenie bowiem wyszło z tego punktu widzenia, że żydzi starowiercy, strzegący starych obyczajów, broniący wytrwale religii swojéj, zasługują jako stronnictwo konserwatywne niezawodnie na większe zaufanie, i że bezsprzecznie przypuszczać u nich należy szczersze sympatye dla kraju i narodowości polskiéj, niż u owych żydów liberałów, których polskość, interesa i dobro kraju o tyle obchodzą, o ile złączone są z ich własnym interesem. Zgromadzenie uchwaliło tedy działać przy wyborach wszelkiemi siłami w tym kierunku, aby owi liberali żydowscy z przyszłéj rady wyrugowani, a raczéj żywiołem żydowskim z obozu starowierców zastąpieni zostali. W tym téż duchu ma się wkrótce pojawić odezwa do wyborców.

W téj chwili dowiaduję się o nagłéj śmierci dr. Noskiewicza, jednego z najznakomitszych lekarzy, cieszącego się sławą nie tylko w kraju, ale i za granicą. Być może, iż pogłoska ta okaże się jeszcze nie uzasadnioną, lecz gdyby się na nieszczęście sprawdziła, straciłaby w nim sztuka lekarska znakomitego reprezentanta, a gród nasz jednego z najzacniejszych obywateli.

Dolina Wałowa.

Ustęp z wojny Amerykanów z Indyanami,

spisany przez

Polaka w Ameryce

według opowiadania

MAJORA LAWRENCE.

(Ciąg dalszy. — Zobacz num. 286.)

IV.

Netti Helm zostawiła Pawła Darling w eleganckim saloniku, a sama wyszła, ażeby sprowadzić do domu ojca i braci i uwiadomić matkę o grożącém niebezpieczeństwie.

Niebawem cała osada wiedziała już o powstaniu „przekłutych nosów.“

Osada ta składała się z dwudziestu mężczyzn, i mniéj więcéj podwójnéj liczby kobiet i dzieci. Wszyscy żyli z Indyanami w jak najlepszéj zgodzie i pokoju, o którego zakłóceniu nikt nawet nie pomyślał.

Domy budowane były i urządzone z komfortem, otoczone ogrodami, farmy okolone płotami przeciw napaściom zwierza — dobrobyt wszędzie był widoczny — a praca, zadowolenie i szczęście zdawały się tu ciągłymi gośćmi.

W środku osady stał mały kościółek, ściśle bezwyznaniowy, bo służący do odprawiania w nim nabożeństwa kapłanom wszelkich religii, często z Montany lub Oregonu tu przyjeżdżającym. W dniach powszednich zastępował on miejsce szkoły, w któréj Netti Helm uczyła dzieci osadników, tak dla własnéj przyjemności, jako téż z korzyścią dla całéj okolicy. Z tego powodu była ulubieńcem młodych i starych, i wybitne między mieszkańcami Wałowéj Doliny zajmowała miejsce.

Dla czego pana Helma nazywano „pułkownikiem“, o tém ani ci, co go tak tytułowali, ani on sam nie wiedział, to tylko pewna, iż godności téj, zwyczajem większéj części tutejszych pułkowników, sam sobie nie nadał.

— Około lat pięćdziesięciu liczący, wysokiego wzrostu, marsowéj postawy, pułkownik Helm uważany był przez wszystkich za naczelnika osady.

Słońce miało się ku zachodowi, gdy przed domem Helma zgromadzili się wszyscy mieszkańcy Doliny Wałowéj, uzbrojeni w sztucery; rozpacz i trwoga malowały się na ich twarzach.

Paweł Darling bez przedmowy przeczytał głośno list Rolla, następnie powiedział, iż już od pewnego czasu starcie to przewidywał — i że osadnicy o wiele są za słabi, ażeby mogli myśleć o obronie.

— Albo dobytek, albo życie poświęcić musimy, od was zależy decyzya.

— Obowiązkiem jest naszym, rzekł Helm, bronić zagród tych, o ile siły nam starczą, naprzód atoli trzeba nam ostrzedz słabsze i rozrzucone osady. Pan Darling, jestem przekonany, podejmie się tego poselstwa — z méj strony wysełam syna mojego Ludwika, — a dwóch nam jeszcze potrzeba. Kto z własnéj chce jechać ochoty?

Dwóch braci Hainów wystąpiło z oświadczeniem gotowości do drogi. Pułkownik Helm dał im instrukcye, których się trzymać mieli, poczém zaraz konno opuścili osadę.

Ling Wing miał towarzyszyć Pawłowi Darling, udającemu się w kierunku białego strumyka.

Na kilka chwil przed odjazdem Netti Helm w ogrodzie czule rękę Pawła ściskała:

— Bądź ostrożnym, Pawle, — a jeżeli szczęścia mojego pragniesz, nie narażaj się na niebezpieczeństwo!

— Bądź spokojną, dla ciebie to zrobię, Netti, zresztą nie myślę, ażeby niebezpieczeństwo było tak wielkie, rzekł Paweł, a schylając się złożył gorący pocałunek na twarzy blednącéj Netti.

— A kiedy powrócisz?

— Jutro wieczorem, lecz jeżeli koń wytrzyma — a drogi nie zmylę, mógłbym być z powrotem przed zachodem słońca!

— Dałby Bóg, ażeby koń wytrzymał i droga była bezpieczną, błagalne modlitwy szeptała Netti, a podnosząc twarz, oddała serdeczny pocałunek Pawłowi i wróciła do domu, gdzie jeszcze jéj ojciec miał z sąsiadami naradę.

— Daléj Lin Wingu, siadaj na konia. „Orzeł“ wypoczął, a jeżeli sądzisz, iż się na nim utrzymać nie zdołasz, przywiążę cię do siodła, — mówił Paweł stojąc z Chińczykiem przy koniach.

— Wybornie — Lin Wing, w taki sposób prędzéj pojedzie, jak Indyanie.

Daj Boże, ażebyś prawdę powiedział.

— O! Lin Wing zawsze prawdę mówi — kłamać nie umie, jak Amerykanie.

John uczciwy i mądry człowiek. Hi! hi! daléj na konia!

Paweł podniósł Chińczyka, usadził na siodle i dał mu w rękę cugle, — niebawem atoli przezorny Lin Wing znów chwycił się grzywy.

Konie ruszyły czwałem, a niedługo znów biegły tak samo, jak cztery godziny temu, gdy Paweł z Chińczykiem dojeżdżali do Wałowéj Doliny.

Nagle zapytał Paweł towarzysza, czy broń ma przy sobie?

— Pytasz, czy Lin Wing ma pistolety i sztucer?

— O to cię właśnie pytam?

— Na co Lin Wingowi pistolety i sztucer?

— Na co? — dla własnéj obrony!

Lin Wing pochylił się naprzód i głośno śmiać się zaczął tym śmiechem, który oznacza, że ktoś kapitalne usłyszał głupstwo!

— Dla czego się śmiejesz? zapytał Paweł obrażony tym grymasem Chińczyka.

— Lin Wing się śmieje, bo na co mu pistolety i sztucer, kiedy strzelać nie umie. Przekłute nosy jutro może zabiją Lin Winga, na cóż się mają zbogacać jego pistoletami i sztucerem, a skoro Lin Wing ich nie ma, to mu i zabrać ich nie mogą.

— Masz racyą, zawołał śmiejąc się Paweł, mądry jesteś i bardzo przezorny, nie przyszło mi to na myśl. Ale w takim razie dla czego nie zostawiłeś w domu czubka twéj głowy wraz ze wspaniałym warkoczem, ażeby Indyanie cię skalpować nie mogli?

Przed odjazdem Paweł dał Chińczykowi karteczkę do Rolla, w któréj wskazywał mu miejsce, gdzieby się z nim następnego dnia mógł spotkać.

— A teraz Lin Wingu, zapytał Paweł Chińczyka, gdy stanęli około drugiéj po północy na miejscu, gdzie rozchodziły się drogi, — czy jesteś pewnym, iż w téj ciemnicy znajdziesz drogę do białego strumyka?

— Nie! — lakonicznie odpowiedział Chińczyk.

— Cóż więc zrobisz u djabła? w jaki sposób wrócisz?

— Ja? zapytał Lin Wing.

— Tak jest, ty — ty!

— O! to bardzo łatwo. Lin Wing powie do tego konia: Orle, pójdziesz do domu — prosto do domu. Lin Wing będzie siedział na siodle, o nic więcéj pytać nie będzie. Cóż orle, czy pójdziesz? Orle, biegnij prosto do białego strumyka! Hi! hi! umykaj orle z Lin Wingiem!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMCY.

* Berlin, 16 grudnia. (Niepomyślne wiadomości.) Układy wiedeńskie w sprawie zakończenia kulturkampfu, miały, jak donosi Allg. Ev. Luth. K. Ztg. i korespondent wiedeński do Karlsr. Ztg., stanowczo się rozbić. Czy ta wiadomość jest prawdziwą, trudno przewidzieć w obec tajemnicy, jaką były i są dotąd otoczone układy w sprawie zakończenia kulturkampfu.

(Obrady sejmowe.) Po rozprawach na poniedziałkowém posiedzeniu sejmu pruskiego nad interpelacyą Koła polskiego, obradowała Izba w drugiém czytaniu nad prawem polném i leśném. Przy obradach nad § 1 tego projektu zgłosiło się przeciw niemu 7 mówców, w obronie zaś projektu żaden nie zgłosił się z posłów. — Referent Heydebrand poleca przyjęcie uchwały komisyi, która w niektórych punktach projektu rządowego surowe stósunkowo kary zmieniła na łagodniejsze. — Minister Lucius i poseł Hammerstein przemawiają w obronie projektu, poseł Ludwig domaga się odrzucenia § 1 i w ogóle całego prawa, które nie jest na czasie. — Schorlemer z Alst sądzi, że prawo przedłożone zbyt jest surowe i wnosi o odesłanie projektu napowrót do komisyi i „gdyby wskutek tego", tak zakończył swe przemówienie, „projekt ten nie stał się prawem, nie byłoby to wcale nieszczęściem dla kraju, bo zakonserwowanie prawa tego na pewien czas w oczie, byłoby dlań korzystne." — Poseł Haenel podaje wniosek, by odrzucić § 1 i zawezwać rząd, aby tę sprawę załatwił na drodze prawodawstwa prowincyonalnego.

Na dzisiejszém posiedzeniu toczyły się dalsze obrady nad prawem polném i leśném. I dziś nikt się nie zgłosił, by bronić uchwał komisyi. Cały spór obracał się właściwie około kwestyi, czy przyjąć wniosek Schorlemera, aby odesłać projekt napowrót do komisyi, czy téż, by w myśl wniosku Haenela odrzucić projekt rządowy i wezwać rząd do uregulowania téj sprawy na drodze prawodawstwa prowincyonalnego. Za pierwszym wnioskiem przemawiali Meyer (z Arnswalde), hr. Seelig i Grimm, za drugim głównie sam wnioskodawca. — Ks. Reuss i Meyer potępili bardzo energicznie uchwałę komisyi, wedle któréj publiczności zakazany ma być wstęp do lasu. — Poseł Miquel, Eynern i Knebel domagają się odesłania projektu napowrót do komisyi. — Minister Lucius ma nadzieję, że w razie zgodzenia się na tę propozycyą większości Izby, prawo to jeszcze w téj sesyi będzie uchwalone. — Po trzechgodzinnych obradach sejm zgadza się na wniosek Schorlemera, by projekt odesłać napowrót do komisyi. — Następne posiedzenie odbędzie się jutro: na porządku dziennym obrady nad elbląską petycyą, dotyczącą szkół symultanych.

(Wybory). W Gąbiniu (Gumbinnen), przy ponownych wyborach obrano posłem do parlamentu podsekretarza stanu Gosslera, konserwatystę.

(Sejm bawarski). Na dzisiejszém posiedzeniu toczyły się bardzo ożywione rozprawy nad pozycyą w etacie: dla ambasad. Poseł Herz oświadcza się za zniesieniem poselstw bawarskich, umocowanych przy dworach zagranicznych. — Poseł Jörg twierdzi, że Bawarya jedynie u dworu berlińskiego i u dworów państw związkowych, winna mieć swego reprezentanta. — Minister Pretzschner oświadcza, że wysyłanie reprezentantów jest bardzo ważną sprawą, bo przez to Bawarya dokumentuje swą niezależność. — Poseł Schels oświadcza, że nie wysyłanie reprezentantów do dworów świadczy o niezależności państwa, lecz samodzielne zawiadywanie sprawami wojskowemi: w ostatnim jednak punkcie Bawarya jest zupełnie zależną. Mówca na dowód tego przytoczył inspekcyą, jaką mają Prusy nad wojskiem bawarskiem. — Minister spraw zagranicznych odrzekł w imieniu ministra wojny, że ta inspekcya dzieje się w myśl układów werdalskich i że takie inspekcye istniały już nawet za czasów związku niemieckiego. — Izba zgodziła się w końcu na pozycyą przeznaczoną w budżecie dla ministerstwa spraw zagranicznych w myśl wniosku wydziału.

(Interpelacya). Dziś uchwalili posłowie różnych frakcyi zainterpelować rząd, czy i w jaki sposób zamyśla zapobiedz nędzy na Górnym Śląsku. Pierwotnie interpelacyą tę chciało wystąpić Koło polskie, lecz na wiadomość, że i inne stronnictwa tę sprawę zamierzają poruszyć, przyłączyło się do nich, by wspólnie z innemi frakcyami wymódz na rządzie spieszną dla nędznych braci pomoc.

ROSYA.

* Rosyjski kościół prawosławny — pisze Allgsb. Allg. Ztg. — zabrał się wreszcie także do walki z nihilizmem. Od kilku dni mówić się można w Petersburgu z osobliwszą broszurką, zatytułowaną: Przestroga dla prawosławnych, a podpisaną przez popa Golubowa i zaopatrzoną w stępel moskiewskiéj duchownéj cenzury. W téj broszurze jest ustęp następujący:

Zjawienie się Antychrysta jest bliskie. Zapowiada je pojawienie się owych bezbożnych ludzi, którzy jak prawdziwi wysłannicy szatana chcą podkopać podwaliny naszéj prawosławnéj cerkwi a nawet obalić władzę pomazańca boskiego, naszego cara! Ludzie wprowadzają prostaczków w błąd, rozsiewają jad swój szatański pomiędzy młodzież i robotników po fabrykach i głosząc o licho wie jakiéj równości stanów, która nawet w niebie nie istnieje, bo i w raju są rozmaite stopnie „czynu"... Chcą oni wymordować wszystkich właścicieli i przywłaszczyć sobie mienie. Te potwory, te wyrzutki piekła, przybyły do nas z zachodu! Są to reprezentanci paryskiéj komuny! Strzeżcie się wierni przed nimi; nie wchodźcie z nimi w żadne stosunki, bo są oni wrogami naszego kraju i rządu! Nie słuchajcie ich więc i denuncyujcie ich przed władzami.

Powyższe curiosum przytacza Soleil w liście swojego korespondenta petersburgskiego.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 15 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu senatu wniósł Jepureano, aby senat w sekcyach zakupnem kolei się nie zajmował, gdyż akcyonaryusze zerwali układy z rządem. Catargiu i Florescu poparli ten wniosek — przeciwko wnioskowi przemawiali minister oświecenia Creculesco i Statescu. Senat uchwalił, aby w sekcyach przystąpiono do rozpraw nad konwencyą kolejową. Lascar Catargiu wniósł interpelacyą do rządu, czy pogłoska o nadejściu do rządu depeszy z Berlina o zerwaniu układów kolejowych z powodu uchwalonéj przez Izbę modyfikacyi, jest prawdziwą.

Niż, 16 grudnia. Minister sprawiedliwości Maticz wniósł o dymisyą z powodu choroby.

Berno, 15 grudnia. Rada narodowa odrzuciła wniosek o zniesienie w konstytucyi monopolu na banknoty 105 głosami przeciwko 16.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rendantowi głównego urzędu celnego Machemu w Gorzewie na Górnym Śląsku tytuł radzcy rachunkowego.

* **Teatr.** Jutro komedya w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał" i komedya w 2 aktach Dejskiego „Miodowe miesiące".

* **Gwiazdka.** Za tydzień obchodzić będziemy radosne i w całém chrześciaństwie z upragnieniem oczekiwane święto Bożego Narodzenia i poprzedzającą je wigilią czyli gwiazdkę. Dzień to dla wszystkich pożądany, bo w nim wszyscy czém mogą wzajemnie się darzą; dzień ten pożądany przedewszystkiém dla naszych przemysłowców i kupców, gdyż na kilkanaście dni przed nim każdy zaopatruje się w gościńce i upominki dla drogich sercu swemu osób. Z tego téż powodu niektóre pisma mają doroczny zwyczaj przypominania czytelnikom swoim w tym czasie wszystkich firm polskich i polecania ich łaskawym względom publiczności. My się tego zwyczaju nie trzymamy już z téj prostéj przyczyny, że przy bardzo znacznéj liczbie firm polskich w Poznaniu łatwo jednę lub drugą firmę polską a nawet kilka pominąć, co w każdym razie osobom interesowanym więcéj sprawia przykrości niż wymienionym radości. I tak donoszą nam, że w tegorocznym spisie jednego z dzienników poznańskich pominięto cenioną firmę cygaret i tytoni p. Leśnika w Rynku, oraz renomowaną i z prawości gospodarza znaną restauracyą p. Franciszka Sujeckiego przy Zamkowéj ulicy nr. 5. Otóż dla tych powodów wstrzymując się od imiennego wymieniania firm naszych, polecamy je wszyskim naszym czytelnikom na nadchodzące święta, pewni będąc tego, że w społeczeństwie naszém silne jest uczucie solidarności, nakazujące przedewszystkiém o ile można swoich przemysłowców i kupców popierać.

* **Na biednych Górnoślązaków.** Z przeniesienia 899 marek 30 fen. Dziś nadesłali: W. K. z B. pod Borkiem 100 m., M. M. z Ponieca 50 m., ks. P. Wojciechowski z Krotoszyna 45 m., ks. Pągowski z Wyszanowa od siecie i parafii 26 m., ks. Sikora z parafii Grylewskiéj 25 m., ks. prob. J. Waleński z Pniew od siebie 10 m., od parafian 14 m., ks. prob. Szczygłowski ze Skoraszewic z parafią 23,14 m., ks. prob. Walkowiak z Modliszewka od siebie i parafian 23 m., ks. prob. Perużyński z Kołaczkowa i parafian 21,70 m., Zebrane w W. 21 m., ks. Sobiesiński z parafią Strzelce 20,35 m., ks. prob. Tołowiński z parafii Siedlec 20 m., ks. prob. Kaniewski z Wielowsi od siebie i parafian 18 m., Od parafian Sadkowskich 12,55 m., ks. prob. G. z parafianami Brodzkiemi 12,39 m., ks. Konarski ofiarę zebraną w kościele w Rożnowie 11.50 m., Bractwo Wstrzemięźliwości w Gnieźnie 10,65 m., ks. Wąchalski z Białężyna 10 m., ks. Józef Krótki (powtórna składka) od parafian z Bąblina 10 m., ks. prob. Samberger z Nakła 6,5 m., ks. prob. Sternad z Sulmierzyc 5 m., ks. J. Dopierała, proboszcz z Ruska 5 m., ks. Zmidziński z Lwówka 3 m., X. X. 50 fen., Lecicjewicz: Wanda 2 m. Antonina 1 m., Władysław 1 m. i Jan 50 fen., ks, kanonik Sibilski 10 m., B. S. z Witkowa 1 m., ks. Jordan z parafią Niepruszewską 20 mrk. Razem 1438 marek 63 fen. i wysłane 1983 mrk. 17 fen. — Zebraliśmy wogóle dotąd 3421 marek 80 fen.

* **Od ks. radzcy Delocha** z Królewskiéj Huty otrzymaliśmy dzisiaj pokwitowanie z otrzymanych 300 marek, któreśmy mu przesłali na ulżenie nędzy na Górnym Śląsku.

* **Z Górnego Slązka** donoszą, że we wsi Olzie pod Raciborzem skonstatowano wypadek tyfusu plamistego. Tamże zachorowała rodzina chałupnika Hanaka na tyfus gastryczny, spowodowany niedostateczném wyżywieniem. Ostatni zapas ziemniaków wyszedł już, a cokolwiek jęczmienia, jaki jeszcze pozostał, sprzedano, aby zakupić desek na trumnę dla zmarłéj córki. — W Solarni prócz tyfusu gastrycznego panuje ospa. — Z Pszczyny donoszą do Schles. Ztg, że tyfus z nastaniem wiosny epidemicznie wybuchnie. Rodzina stróża Czecha, składająca się z ojca, matki i 6 dzieci, chorowała na tyfus i całkiém wymarła.

* **W Prusach Zachodnich** zawiązał się komitet ku wspieraniu Górnoślązaków, w którego skład wchodzą pp.: Teodor Donimirski z Buchwałdu, Antoni Kalkstein z Pluskowęs, dr. Mizerski z Pelplina, Ignacy Danielewski z Torunia, Ludwik Slaski z Trzebcza, Erazm Parczewski z Belna, dr. T. Rzepnikowski z Lubawy, B. Rogaliński z Torunia, dr. Antoni Donimirski z Torunia (jako kasyer.

* **Bardzo słusznie** zwrócono uwagę, że w sprawie konkursowéj Ula termin celem uchwały co do wyboru zawiadowcy oraz komisyi wierzycieli oznaczony został na dzień 6 stycznia, na który to dzień przypada uroczyste święto katolickie.

* **Wczoraj** około godziny 4-téj po południu spadła z wozu ciężarowego beczka z 600 litrami okowity, wskutek czego pojedyńcze klapki tak się rozluźniły, iż wszystka okowita wylała się na ulicę. Mnóstwo osób przybiegło natychmiast czerpać ten w ściekach niezwykły płyn.

* **Sprostowanie.** W mowie posła Wierzbińskiego, należy czytać wszędzie Wegnera, a nie Wegner.

* **Z kieszeni** umieszczonéj modnie w tylnéj części paletotu skradziono w tych dniach służącéj portmonetkę z 6 markami. — Przedwczoraj około godziny 10 pewnemu kupcowi na placu Sapieżyńskim portmonetkę z 10 m.

* **W przedsionku** nowego dworca centralnego umieszczono po nad kasą biletową zegar, aby publiczność mogła się oryentować.

* **Szkólna petycya** wrzesińska wkrótce odesłaną będzie. Zalegających z nadesłaniem podpisów wzywa ks. Koehler z Sokolnik, aby mu niebawem arkusze nadesłali.

* **Z Stuttgardu** donoszą urzędownie o eksplozyi w kopalniach „Wilhelmsglück" wczoraj telegraficznie sygnalizowanéj, co następuje: Eksplozya nastąpiła po przeczytaniu nazwisk robotników i po modlitwie, w czasie, kiedy robotnicy jeszcze w sali modlitwy się znajdowali. Przyczyną jest niezawodnie potajemne przynoszenie materyału eksplodującego i przechowywanie tegoż w pobliżu pieca lub téż nieostrożne obchodzenie się z światłem.

* **W Babimoście** wybrany został wczoraj posłem na sejm pruski właściciel dóbr rycerskich Tiedemann z Kreńska (pow. międzyrzecki), wolno-konserwatysta, 223 głosami przeciwko 76, które otrzymał ks. dziekan Röhr.

* **W Bojanowie** postanowił magistrat pobierać na korzyść ubogich od wszelkich zabaw publicznych podatek w kwocie 1,50 do 5 mrk.

* **W Pile** unieważnione zostały wybory do rady miejskiéj, przyjdzie zatém do ponownych wyborów na podstawie na nowo i odmiennie ułożonych list.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 18 grudnia, Gracyana b. Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Długość dnia 7 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1528 Sejm w Piotrkowie zapewnia tron Zygmuntowi Augustowi. — 1575 Smierć Marcina Bielskiego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na **Żywot św. Pauli** księdza Langrange przekładu księdza Tomasza Konopińskiego złożyli daléj przedpłatę w ilości 5 marek:

Ks. dziekan Koszutski z Mielżyna . . 1 egz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani hr. Węsiersko-Kwilecka z Wróblewa, Walter z żoną z Lubowka Cegielski z żoną z Wódki, hr. Bniński z żoną z Ćmachowa, Łakomicki z żoną z Machcina, Kościelski z Sepna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. prob. Bielawski z Pleszewa, ksiądz Zingler z Żytowiecka, Kruszyński z żoną z Sokolnik, Gałdyński z Turwi, Szafarkiewicz z Młodzikowa, pani Hermańska z Żukowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 17 grudnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano 30,000 litr., cena wypowiedziana 58.90, na grudzień 58.90, styczeń 58,90 luty 59,20, marzec 59,60, kwiecień, kwiecień-maj 60,60, marek.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 17 grudnia 1879.

		TOWAR piękny		średni		podśled	
Pszenica	50 kilogr.	11	—	10	20	9	80
Zyto	- -	8	25	8	—	7	80
Jęczmień	- -	7	80	7	30	7	10
Owies	- -	7	80	7	50	7	—
Groch do gotowania	- -	7	60	7	40	7	20
Groch na paszę . .	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	-	4	50	4	40	4	30
Łubin niebieski . .	- -	4	—	3	90	3	80
Rzepik zimowy . .	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 17 grudnia. 4% listy zast. poznańskie 97,90. 4% listy rentowe pozn. 98,10. 5% powiatowo obligacye 102,50 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,10. 4% śląskie listy rentowe 98,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 46,—. Poznański bank prowincyonalny 108,50. 4% pożyczka państw. 98,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,70 3½% obligi długu państw. 95,50. Marchijsko-pozn. 23,—, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 98,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 56,20. Rosyjskie noty bankowe 211,40 marek.

Bydgoszcz 16 grudnia.

Pszenica: niezm., nowa 174—214 mrk., stara i piękna ponad notowanie.

Zyto niezm., 151—158 marek, wyborowe gatunk wyżéj.

Jęczmień, wielki niezm. 137—158, piękny do browaru ponad notowanie, mały 132—142 mrk.

Owies niezm., miejscowy 122—142 marek, zamiejscowy do 150 marek.

Groch bez wyp. Cena nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości.)

Okowita 58,— m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 16 grudnia 1879

Zyto (za 2000 funt.) potw., wypowiedz. 1000 cent. Cena wypow. —,—, grudzień 164,— żądano, grudzień-styczeń 164,— żąd., styczeń-luty 164,— płac. — żąd. marzec-kwiecień —,—, kwiecień-maj 174,— płacono — żąd., maj-czerwiec 176,— żąd., lipiec-sierpień — płc.

Pszenica, grudzień 220 żąd., na kwiecień-maj 230 żąd. Wyp. — cent.

Owies, grudzień 137, - płc., styczeń-luty — płac. kwiecień-maj 147 płc. 147,50 żąd. Wyp. 1000 cent.

Rzep na grudzień 235 żąd., 232 płc.

Oléj rzepiowy stale, wyp. — cent., w miejscu 56,50 grudzień 54,— żąd., — płc., grudzień-styczeń 54,50 żąd. — pł., styczeń-luty 54,50 żąd., — pł., kwiecień-maj 55,— żąd., maj-czerwiec 55,50 żąd., — płac.

Okowita słabiéj, wypow. 10,000 litrów, w miejscu —,—, grudzień i grudzień-styczeń 59,30—59,80 płacono, styczeń-luty —,—, kwiecień-maj 61,50—61.70 płacono, maj-czerwiec 62,— płacono, czerwiec-lipiec 63,— płac., lipiec-sierpień 64, — żąd. — płc., sierpień-wrzesień —,— żąd., — płc.

Cena wypowiedziana na 17 grudnia: żyto 164,— marek, pszenica 220 m., owies 137,— mrk. rzep 235,— m., olej rzepiowy 56,50 okowita 59,80 m.

Ceny targowe z dnia 16 grudnia 1879.

ostanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	średni najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	lekki towar najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.
Pszenica biała . . .	22	30	21	90	21	20	20	60	20	20	19	40
„ żółta . . .	21	40	21	20	20	60	20	20	19	80	18	80
Żyto	17	—	16	70	16	40	16	10	15	90	15	50
Jęczmień	17	—	16	60	15	90	15	30	14	90	14	40
Owies nowy	13	80	13	60	13	20	13	—	12	80	12	40
Groch	19	50	18	80	17	70	17	30	16	50	15	70

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	22	75	21	75	20	—
Rzepik zimowy . .	"	22	—	21	—	19	—
Rzepik latowy . .	"	22	—	19	75	17	—
Lnica.	" "	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane . .	" "	25	50	23	50	20	—
Siemię konopiane	" "	17	25	16	25	14	75

Koniczyna do siewu, wyżéj, czerwona stale za 50 kilogram. 40—45—50—53 marek; biała wyżéj 49—58—70—76 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,50—6,70, obce 6,10—6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka stale za 50 kilogr. 19—22—26.

Łubin niżéj, za 100 kilog., żółty 7,80—8 40 do 8.90 m. nieb. 7,60—8.20—8,60 mrk.

Berlin, 16 grudnia (spraw. urzędow.) Pszenica w miejscu tru. sp. Terminy: słabo. Za 1000 kil. w miejscu żądano 200—236 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 232; na kwiecień-maj płac. 239.5—239—239,5; na maj-czerwiec płac. 241,0. Wypowiedziano 2000. kilogr. Cena wypowiedziana 232 mrk.

Zyto w miejscu spok. Terminy niezm. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 169—178 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 169,0; na grudzień-styczeń 1880 płacono 168—168,5; na styczeń-luty płac. 168—168,5; na kwiecień-maj płacono 173—174—173,75; na maj-czerwiec płacono 171—172,5. Wypowiedziano 5000. Cena wypowiedziana 168,5 marek.

Jęczmień bez in, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu słabiej. Terminy pok. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—155 według jakości na bieżący miesiąc żąd. 144, płc. —; na grudzień-styczeń 1880 —; na luty-marzec pł. —,—; na kwiecień-maj płc. 149,5, żąd. 150; na maj-czerwiec nom. 152,—. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,— marek.

Kukurydza w miejscu bez int. W miejscu żąd. 152—157 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 173—200 grochu na paszę żąd. 162—172 według jakości.

Olej rzepakowy potw. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 54,2 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący płacono 54,4; na grudzień-styczeń 1880 płacono 54,2; na styczeń-luty płac. ——; na kwiecień-maj pł. 55,1—55,3—55,2; na maj-czerwiec pł. 55,6. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: słabo. Za 100 litr. á 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 59,4; w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący, na grudzień-styczeń 1880 i na styczeń-luty płacono 58,8—59,3; na luty-marzec płc. —,—; na marzec-kwiecień płacono ——; na kwiecień-maj płac. 60,7—60,5—61,2; na maj-czerwiec płc. 60,8—60,7—61,5; na czerwiec-lipiec płacono —,—; na lipiec-sierpień płac. —,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Szczecin, 16 grudnia. (Urzędowe spraw. giełdowe).

Pszenica słabo, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 215—228 marek, białą krajową 215—231 m., na grudzień nom. 226,0 marek, na wiosnę płacono 236—234,5 marek.

Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 166—170 marek, rosyjskie 163—165 marek. na grudzień nom. 162 mrk., na wiosnę płac. 166,5—165 mrk., na maj-czerw. płc. 166,5—165 m.; czerw.-lipiec — m. pł.

Jęczmień potw., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 144—154 mrk., do paszy — do —— m. Chevalier 165—170 m. płc.

Owies spok., za 1000 kil. w miejscu krajowy 132—142 m., rosyjski —— mrk.

Groch bez in., za 1000 kil. w miejscu do paszy —,— m., do gotowania —,— m.

Olej rzepakowy niezm., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach w stanie płynnym żąd. 55,5 marek, na grudzień żąd. 54,— mrk., na grudzień-styczeń żądano —.— marek, na kwiecień-maj żąd. 56,—, płc. 55,5 marek.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,2 mrk., w miejscu z beczką płacono — mrk., na grudzień, na grudzień-styczeń i styczeń-luty płac. 58, żąd. 58,2 mrk., na wiosnę płac. i żąd. 60,3—60—60,1 m., na maj-czerwiec żąd. i płac. 60,8 marek.

(Nadesłano).

Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołączamy Odezwę i prospekt na **Dzieje kościelne z rycinami z Drukarni W. Simona w Poznaniu.** (985)

Przy zamknięciu Kuryera kursa telegraficzne nie nadeszły.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża.

pociąg mięszany klasa	2—4	o 5	godz. 40	min.	rano.
pociąg osobowy -	1—4	o 11	- 2	-	przed połu
pociąg mięszany -	2—4	o 6	- 2	-	po południ
pociąg osobowy -	1—4	o 11	- 34	-	wieczorem

Z Poznania do Frankfurtu n. O.-Gubeny.

pociąg osobowy klasa	1—4	o 4	godz. 55	min.	rano.
pociąg pospieszny -	1—3	o 10	- 22	-	przed połu
pociąg osobowy -	1—4	o 4	- 2	-	po południ
pociąg mięszany (do Zbąszynia) -	1—4	o 6	- 10	-	wieczorem

Z Poznania do Wrocławia.

pociąg osobowy klasa	1—4	o 4	godz. 52	min.	rano
pociąg osobowy -	1—3	o 10	- 30	-	przed połu
pociąg osobowy -	1—4	o 4	- 4	-	po południ
pociąg osobowy (do Leszna) -	1—4	o 8	- 0	-	wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia.

pociąg osobowy klasa	1—4	o 5	godz. 8	min.	rano.
pociąg mięszany -	1—4	o 11	- 40	-	przed połu.
pociąg osobowy -	1—4	o 6	- 1	-	po południ.
pociąg mięszany (do Gniezna) -	2—4	o 7	- 4	-	wieczorem.

W przyszłą sobotę 20 grudnia o godź wpół do 8 z rana jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. (986)

Teofili z Żabickich Krüger

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Małgorzaty, na które się życzliwych zaprasza.

Na gwiazdkę!

poleca bardzo tanio wełn. koszule, kaftaniki, kalesony, krawaty, pończochy, szkarpetki, mydła toaletowe, wodę kolońską i. t. d. i. t. d. (983)

J. Pawłowska

Poznań, ul. Wrocławska 6.

Odezwa.

Znany dostatecznie stan nędzy kilku powiatów na Górnym Śląsku wzrósł do takiego stopnia i znaczenia, że i stolica sąsiedniéj prowincyi, Poznań, dłużéj nie może się wahać i powinna koniecznie do rozpoczętego już z kilku stron dzieła pomocy powiększonemi siły przystąpić.

Podpisani połączyli się na dzisiejszém zebraniu w komitet wsparcia i wybrali następujących panów do kierującego wydziału:

Pierwszego burmistrza **Kohleisa,** jako przewodniczącego; radzcę sądu apelacyjnego **Crousaza** i dyrektora banku **Łyskowskiego,** jako zastępców przewodniczącego; kupca i członka rady miejskiéj **Anderscha,** kupca **Antoniego Krzyżanowskiego,** kupca i członka rady miejskiéj **Wilhelma Kantorowicza,** jako skarbnika i członka rady miejskiéj **Rumpa** jako sekretarza.

Panowie ci zostali zarazem upoważnieni do rozpoczęcia dalszych działalności.

Każdy z podpisanych przyjmuje dary pieniężne; urządzenie składów innych, mianowicie odzieży, obuwia i żywności i narzędzi do pracy nastąpi późniéj.

Mamy ulżyć nędzy — a większemu i jedynemu w swym rodzaju niebezpieczeństwu zapobiedz. W takich razach miasto nasze okazało się zawsze miłosiernem.

Poznań, dnia 15 grudnia 1879.

Andersch, kupiec, Stary Rynek nr. 50. **Annuss,** członek rady miejskiéj, Fryderykowska ul. nr. 23. **Dr. Buski,** dyrektor banku, ś. Marcin nr. 18. **Clawel,** pierwszy dyrektor poczty, narożnik Wilhelmowskiéj i Fryderykowskiéj ul. **Crousaz,** radzca sądu apelacyjnego, Berlińska ul. nr. 13. **Freitag,** wyższy radzca rejencyjny, Frydekowska ul. nr. 27. **Foerster,** radzca rejencyjny, ul. Ludwiki nr. 8. **Guttmann,** kupiec, Małe Garbary nr. 2. **Herz,** kupiec, Żydowska ul. nr. 2/3. **Juliusz Hugger,** piwowar, śty Wojciech nr. 29. **Bernh. Jaffé,** tajny radzca komercyjny, Lipowa ul. nr. 1. **Sam. Jaffé,** radzca komercyjny, Wilhemowska ul. nr. 8. **Ludwik Jaffé,** radzca komercyjny, Berlińska ul. nr. 1. **Jażdżewski,** adwokat, Działowy plac nr. 7. **Kretschmann,** pułkownik, śty Marcin nr. 40. **Kirsten,** kupiec, śty Marcin nr. 11. **Krzyżanowski,** kupiec, Piaskowa ul. nr. 10. **Wilh. Kantorowicz,** kupiec, Lipowa ul. nr. 3. **Kunowski,** prezes sądu nadziemiańskiego, Działowy plac nr. 3. **Antoni Kratochwill,** właściciel młyna, Młyńska ul. nr. 42. **Koehne,** dyrektor kolei żelaznéj, Młyńska ul. nr. 28. **Łyskowski,** dyrektor banku, w biórze banku Kwileckiego i Potockiego. **Dr. Motty,** profeso , Strzelecka ul. nr. 2. **Orgler,** adwokat, Działowy plac nr. 10. **Pilet,** radzca sprawiedliwości, Wilhelmowska ul. nr. 6. **Perkuhn,** radzca rejencyjny, Młyńska ul. nr. 10. **Rump,** członek rady miejskiéj, Młyńska ul. nr. 15. **Röstel,** redaktor, Wilhelmowska ul. nr. 17. **Rakowski,** dyrektor banku, Długa ul. nr. 8. **Hermann Rosenfeld,** kupiec Szeroka ul. nr. 12. **Ferd. Schmidt,** kupiec, Mała Rycerska ul. nr. 14. **Dr. Schwarz,** dyrektor gimnazyalny, Strzelecka ul. nu. 29. **Dr. Szymański,** redaktor, Wilhelmowski plac nr. 18. **Staudy,** prezes policyi, Berlińska ul. nr. 21. **Wegner,** prezydent rejencyjny, Bismarka ul. 7. **G. Wegner,** budowniczy, Mała Rycerska ul. nr. 7.

Kalendarz Katolicki

na rok przestępny 1880 ozdobiony rycinami,

est w **drukarni T. Zalewskiego** w **Gliwicach** i przez wszystkie księgarnie do nabycia.

Kalendarz katolicki jest bardzo obszerny, mieści w sobie wiele pouczających i zabawnych powieści i rozmaitości.

Kalendarz katolicki zawiera w sobie:

Kalendarz chronologiczny. Dni postne. Chronologiczne znaki. Szczególne znaki. Wschody i zachody księżyca. O zaćmieniach w roku 1880. Genealogia. Kalendarz na każdy miesiąc roku. Tabela procentowa. Bogactwo i ubostwo (powieść). Radość katolika w wierze. Dobry stary pan (Wspomnienia z życia robotnika). Chrześciańska żona. O wyznaniowem wychowaniu. Rzym jest przeznaczony od Opatrzności dla wolności papieży. Czy pierwsza małpa liberałem była? Wierna strażniczka najśw. Sakramentu (z ryciną). Pasterz parafii, któremu rząd na mocy prawa majowego dochody zatrzymał. Ciemość. Mówiąca małpa z Cejlonu albo: Jak czciciel nauki o małpach od własnéj nauki poniżony został. Za żynia albo po śmierci (prawdziwe zdarzenie). Smierć księcia Napoleona (z ryciną). Róża jerychońska (z ryciną). Spustoszenie gorzałki. O pijaku. Cierpienie i pomoc. Anegdoty z rycinami. Taryfa pocztowa. Jarmarki i inseraty.

Sprzedawających poszukuje się w wszystkich miejscowościach; otrzymają oni najwyższą prowizyą.

Na nadchodzące święta polecamy

królewieckie marcepany, toruńskie pierniki Gustawa Weese, lignickie bomby, włoskie, tureckie i amerykańskie orzechy; figi, daktyle i włoskie kasztany; wielko-ziarnisty, szary astr. kawior pomorskie półgęski, wędzonego łososia, krajowe i zagraniczne likwory, znanéj dobroci szparagi i groszek, wszystkie gatunki suszonych grzybów itd. **Aby zamówienia na zywe karpie, jak i na świeże łososie, sędacze, szczupaki itd. jak najpunktualniéj uskutecznić, upraszamy o wczesne zamówienia** (914)

W. F. MEYER I SPÓŁKA

Wilhelmowski plac 2.

CYGARA!

a mianowicie: La Confinzaa 45 m. Sta. Anna 50 m., La Reforma 55 m., El Besito 60 m., La Claridat 70 m., Buenos Dias 75 m., La flor de Milagro 80 m., Flor Tropical 90 m., El Aguila Occidental 100 m., La Bajadera 110 m., La Maravilla 120 m. za tysiąc itd.

Papierosy!

w różnych gatunkach, tak z munsztukami, jako i bez munsztuków ze znanéj fabryki **B. Weller'a** w Dreźnie, — oraz tabakę do zażywania z fabryki J. Doms'a w Raciborzu, po 1,50, 2, 2,50 i 3 m. za funt poleca (988)

T. LUZIŃSKI.

Grand Hotel de France.

Handel

win hurtowny

Ant. Pfitznera

w Poznaniu

poleca wszystkim sprzedającym wina z drugiéj ręki, jako to pp. restauratorom, oberzystom na prowincyi swój bardzo wielki skład **win węgierskich** — czerwonych francuskich — reńskich itd. Wszelkie gatunki mogą być na butelkach różnéj wielkości lub małych sądkach dostawione — stosownie do życzenia kupującego po cenach bardzo nizkich lecz za gotówkę z odpowiednim rabatem, (945)

Przypadkowe kupno

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. carton. tylko **30 fen.,** te same z kolorowemi **monogramami tylko 60 fen.,** poleca **tak długo, dopóty zapas starczy**

Julius Busch

handel papieru, plac Wilhelm. 10

Skład herbaty B. Rogalińskiego w Toruniu,

zaopatrzony w świeże zapasy z ostatniego zbioru, poleca:

Herbatę chińską: po Mrk. 2,50 — 3,00 — 4,00 — 5,00, 6,00 — 7,50 i 9,00 za 1 fn.

Prawdziwą karawanową: Mrk. 4,50 — 5,00 — 6,00, 7,50—9,00 i 12,00 za 1 fn. ross.

Prusze herbaciane po 2 m. za funt tudzież:

Samowary, puszki do herbaty i czajnik po cena umiarkowanych. 9 (

Wielka wystawa

Cukry i figury do przystrojenia drzewek (924)
Paryzkie cukry i czekoladki deserowe,
Cukry i czekoladki własnego wyrobu,
Czekolady do gotowania i surowego jedzenia,
Paryzkie bonbonierki, atrapy i szkatułki metalowe stósowne na podarki,
Marcypany królewieckie i lubeckie w rozmaitych kształtach i wielkościach.

PIERNIKI

toruńskie tylko Weesego, **berlińskie, francuzkie** i **norymbergskie.**

Wafle wiedeńskie i biszkopty angielskie,
Herbaty tegorocznego zbioru i miłego smaku,
Delikatesy i owoce południowe
poleca, nadmieniając, iż wszystko jest świeże i z najlepszego materyału wyrabiane

S. Sobeski w Bazarze.

fabryka cukrów, czekolady i wyrobów cukierniczych.

Zamówienia na **torty, piramidy,** i **ba umkuchy** tak miejscowe jako też zamiejscowe w dobrym opakowaniu wykonuję punktualnie.

P. P. kupcom i cukiernikom daję odpowiedni rabat, prosząc o wczesne zamówienia.

OKŁADKI

do 15 tomowego wydania jubileuszowego

J. I. Kraszewskiego.

Odwołując się na rekomendacyą szanownego Jubilata **J. I. Kraszewskiego** oświadczam uniżenie szanownéj Publiczności, iż wyrób okładek oryginalnych do jubileuszowego wydania 15 tomowego J. I. Kraszewskiego już rozpocząłem i takowe już mogą być odbierane od 21 bm. Okładki te będą wyrabiane z prawdziwego angielskiego płótna w różnych kolorach w cenach następujących: w kolorach czarnym, bronzowym i zielonym od okładki po 0,60 m. za 15 okładek 9 m., w innych kolorach od okładki po 0,75 m. od 15 okładek 11,25 m. Zamówienia uskuteczniam przez zaliczkę pocztową i przez księgarnią **J. K. Zupańskiego.** Proszę uniżenie o łaskawe rychłe zamówienia, gdyż okładki te mogą być użyte jako podarki gwiazdkowe, a czas bardzo krótki chciałbym zaś zadowolić życzenia szanownéj Publiczności. Zarazem wykonywać obowiązuję się wszelkie roboty należące do mego fachu a mnie powierzone jak najstaranniéj a wszelkie hurtowe oprawy bibliotek lub tém podobne o dziesięć pCt. niżéj zwyczajnéj ceny; wyrabiam też okładki do wszelkich ilustracyi podług obstalunku, a przez wzgląd na szanowną rekomendacyą Wielmożnego Pana J. I. Kraszewskiego proszę uniżenie szanowną Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, a mém staraniem będzie, abym mógł wszelkim żądaniom zadość uczynić. (97

Z winnym szacunkiem

W. Januszyński,

introligatornia i fabryka pudełek, Wilhelmowska ulica nr. 2 między hotelem berlińskim a Sterna w Poznaniu.

Zamówienia na gwiazdkę.

Wielka wystawa gwiazdkowa!!

100,000 katarzynek

i wszelkie inne pierniki toruńskie

Gustawa Weesego po cenach fabrycznych, **wielki wybór cukrów na drzewka** smaczne i strojne, zawsze świeże karmelki i cukry własnéj roboty, cukry warszawskie Janowskiego, marcepany królewieckie i lubeckie w pudełkach eleganckich, biszkopty angielskie, andruty wiedeńskie, herbatę, owoce południowe, bombonierki i rozmaite stósowne podarki gwiazdkowe.

Proszę o wczesne zamówienia. Zamówienia zamiejscowe wykonywam stósownie do życzenia w dobrém opakowaniu. (942)

A. W. ŻUROMSKI

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

codziennie świeżo palone **Jawa i Menado kawy** (bardzo delikatnego smaku) jak i **wszelkie** inne towary kolonialne **na święta** poleca po nader zwyczajnie niskich cenach (987)

Isidor Appel,

ul. Podgórna.

Torty i strucle

wszelkiego rodzaju i wielkości — Strucle makowe, z rodzenkami, krakowskie (z konfiturami przekładane), przyjmuje i prosi o wczesne zamówienia cukiernia

Ant. Pfitznera

stary Rynek obok figury św. Jana. (942)

Herbata 1879 r.

Pomimo znacznego podwyższenia cła sprzedaję herbatę moję, znaną co do dobroci, po cenie niepodwyższonéj do grudnia r. b. (484

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Jako odpowiednie podarki na Gwiazdkę

polecam jak najtaniej noże kuchenne, stołowe i deserowe z okładzinami fenidy, nowego, śrebra, kości, kości słoniowéj z hebanu i z bejcowanemi rami. Maszyny do rąbania mięsa i nadziewania kiełbas, rąbania cukru i krajania chleba, przystawki do pieców, rozmaite sprzęty i podstawki, noże kieszonkowe, scyzoryki, noże ogrodnicze, myśliwskie i rozmaite inne noże i nożyczki z patentowanemi śrubami **Halifaxy** rapiery, florety, kaptury do fechtowania, przyrządy do rysunków, śruby do maszyn do szycia, puzderka do nożyczek, temanetki, brzytwy, rzemienie do ostrzenia brzytew, piłki ogrodowo, i stalczki do rozm. narzędzi, maszynki do kawy i herbaty, podstawki do tacz, puszki do kawy, cukru i herbaty, wagi domowe, dzwonki stołowe, żelazka do prasowania, moździerze, lichtarze, latarnie, puszki do stoczków, łyżki wazowe, stołowe i łyżeczki z aflenidy, nowego srebra it.p: weterynarskie gospodarcze, chirurgiczne i torby bandażowe, ostatnie po 18, 24 30—36 marek.

Lampy petroleowe, stołowe i do powieszania, pod gwarancyą sprzedaje p. cenach fabrycznych

Karol Prejss

Stary Rynek nr. 7 obok cukierni p. A. Pfitznera

Po raz pierwszy z wystawą gwiazdkową tu w **Poznaniu,** lecz tylko na **czas krótki.**

Angela Zibel z Medyolanu

poleca szanownéj publiczności **Poznania** i jego okolicy do łaskawego uwzględnienia swój bogato zaopatrzony skład **włoskich, francuskich i niemieckich**

Biżuteryi

jako też prawdziwych **włoskich złotych i srebrnych filigranów, prawdziwych granatów oprawnych w złoto, Neapolitańskich korali, Rzymskich i Florenckich ozdób mozajkowych, kryształu górskiego, łańcuszków do zegarków z złota talmi dla panów i pań** jako też **portmonetki i spinki do mankietów.**

Daléj wielki wybór **najpiękniejszych wyrobów rzeźbionych z kości słoniowej** jako to: **broszki, medalioniki, znuszniczki** i kilka tysięcy innych przedmiotów po bardzo **nizkich cenach** pod zaręczaniem **rzetelnéj usługi.**

Równocześnie polecam wielki wybór **rozmaitych artykułów** począwszy od **50 do 1 mrk.**

NB. **Specyalnie** zwracam przedewszystkiem jeszcze raz uwagę: na **granaty, Filigrany złote i srebrne korale, mozaiki i kość słoniową.**

Lokal sprzedaży: ulica Berlińska nr. 19 w domu pana radzcy komercyjnego **Jaffé,** łatwo go poznać po firmie **Angella Zibell z Medyolanu.**

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa

odznaczająca się znacznym wyborem towarów bławatnych i ubiorów damskich uderzająco niskich cenach, a mianowicie:

wyroby wełniane metr	**od**	**0,40**	**fen.**
perkale	„ „	**0,30**	„
kretony	„ „	**0,45**	„
suknie gotowe wełn.	„	**15**	„
szlafroczki wełn.	„	**7**	„
szlafroczki perkal.	„	**2,50**	„
halki wełniane	„	**2,50**	„
okrycia i kabatki	„	**6**	**i t. d.**

Ceny wyjątkowe tylko podczas wyprzedaży.

Sławski & Bogusławski, Poznań, Ba

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.